

## Śmiertelna zabawka.

(Do ilustracji tytułowej.)

W nieszczęśliwych wypadkach i katastrofach wszelkiego rodzaju, zdumiewającym jest procent, przypadający na małoletnich, jako ofiary i sprawców.

Kroniki wielkomięjskich dzienników przepełnione są notatkami o śmiertelnych upadkach z okien, o spłonięciu żywem, utonięciach i otruciach dzieci. Główną winę ponoszą tu bezsprzecznie ci, którym opieka i dozór nad małoletnimi jest poręczona. Zdaje się rzeczą zupełnie prostą i naturalną, że rodzice powinni mieć na tyle rozumu, by wychodząc z domu, nie pozostawiali swych dzieci przy otwartych oknach, palących się lampie, by nie pozwalali im bawić się nożem, zapalnikami itp. A jednak jak często wykraczają ci lekkomyślni ojcowie i matki przeciw tym elementarnym zapobiegawczym środkom ostrożności! Słusznie też w takich wypadkach wkłada prawo na nich odpowiedzialność za wszelkie możliwe następstwa, stosując do nich surowy rygor ustawowy — za pozostawienie działy bez dozoru i czyniąc ich niejako moralnymi sprawcami nieszczęścia.

Inna jest kwestya, że dozór ten nie zawsze da się skutecznie nad małoletnimi rozciągnąć — inna jest kwestya, że i u dzieci występują niekiedy zbrodnicze instynkta. Słyszymy nieraz o rozpustnych dzieciach, które dla zabawy rzucają kamieniami w okna przejeżdżającego w połu pociągu; czytaliśmy niedawno o bandzie nieletnich łobuziaków we Francji, którzy usiłowali „według wszelkich zasad wiedzy i sztuki“ — wywołać wykoślenie pociągu; czytaliśmy również o bawiących się w wojsko malcach, którzy złapanego w niewolę

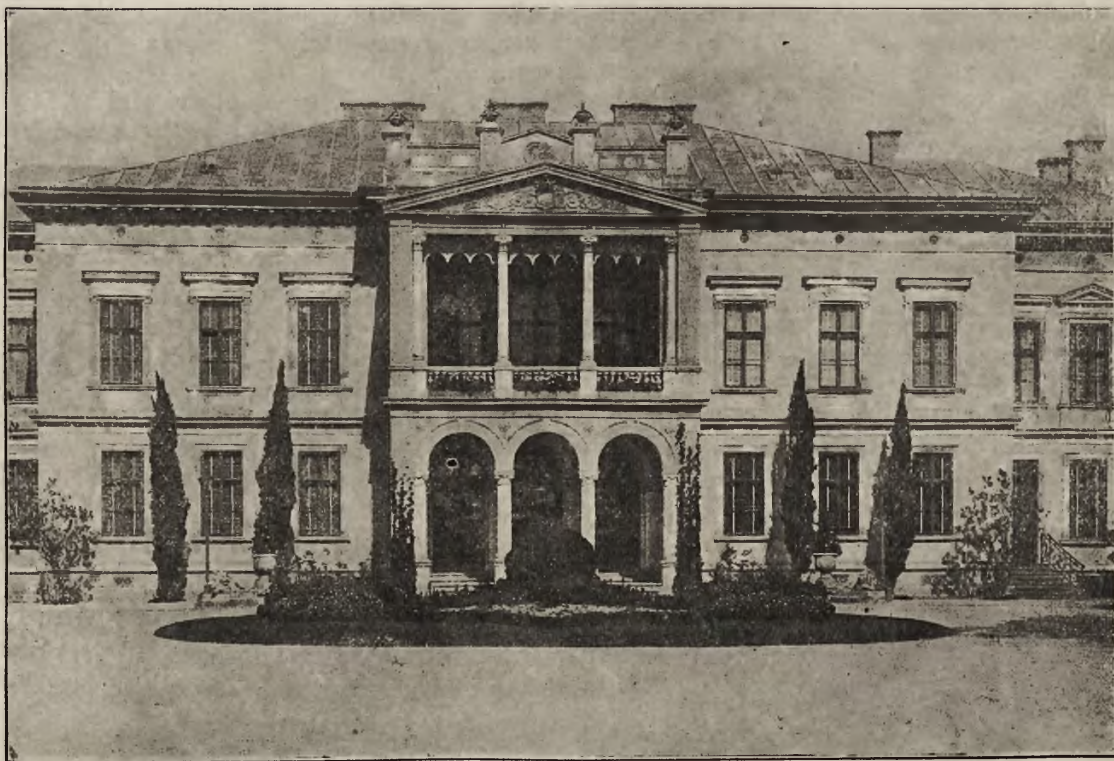
padek karygodnego zaniedbania obowiązku dozoru, zdarzył się tymi dniami w Chrzanowie.

Około planty kolejowego wykopany jest — niewiadomego zresztą użytku i przeznaczenia — wielki

stety! pomoc za późno się zjawiała. Dzielny człowiek zdołał tylko kilkoro dzieci wydrzeć śmierci niechybnej — reszta w liczbie sześciorga — uległa katastrofie!

Trudno nie potępiać rodziców potopionych, którzy nie ostrzegli i nie upilnowali swych dzieci — trudniej jednak pojąć, jak mógł zarząd kolei, który ową jamę zdradliwą wykopać kazał — nie zabezpieczyć należycie dostępu do niej.

Nieszczęśliwi rodzice przypłacili stratę swych dzieci lekkomyślnością swoją i stali się poza tem wobec prawa odpowiedzialnymi za nieszczęście. W równej chyba mierze odpowiada w obliczu ustawy za katastrofę i zarząd kolei, i przedstawiciele jej pociągów będą z pewnością do obrachunku i usprawiedliwienia się w myśl wyraźnych przepisów ustawy.



W zaciszu domowem: Pałac hr. Badenich w Busku.

Fot. Münz. Lwów.



W zaciszu domowem: Hr. Kazimierz Badeni.

dół, napełniający się z nadejściem deszczów — wodą. Woda ta zamarzła obecnie i stanowi od biedy taki niewielki teren ślizgawkowy.

Wiedzieli o tem małe dzieciaki, które opuściwszy hajder po nauce, zapragnęły użyć zimowej rozrywki na zamrożonej bajurze. Kilkunastu chłopców i małych dziewcząt puściło się wesoło na lód, nie przeczuwając w dziecięcej lekkomyślności, że przyjdzie im życiem opłacić tę niewinną rozrywkę.

W chwili, gdy zabawa szła w najlepsze i wszystkie dzieci znajdowały się na środku, słaby i niewypróbowany lód załamuje się z trzaskiem i wszyscy mali uczestnicy ślizgawki — znaleźli się nagle pod jego powierzchnią.

Przeraźliwy krzyk topiących się zwałił na miejsce wypadku strażnika planty kolejowego. Nie-

stracy ulicznymi pospolitej gawiedzi, gotowej za grosz lub szklanekę piwa do wszelkich ekscesów, złożywszy piastowaną przez siebie godność, cofnął się w zacisze domowe, usunął się od wszelkiej polityki i tylko własnej ziemi ojczystej, jako poseł sejmowy ofiarował swe służby.

Lecz mimo tej abstynencji, los państwa, którego był kierownikiem, obchodzi go żywo. W gabinecie hrabiego Kazimierza, stanowiącym praco-



Parlament japoński: Markiz Ito sławny dyplomata japoński w obecnych czasach.



Parlament japoński: Prezydent gabinetu japońskiego Katsura.

wodza nieprzyjacielskiego — „na prawdę“ — powiesili.

Są to jednak wybryki wynaturzonej już wczesnie natury ludzkiej — są to wypadki, którym najtroskliwszy nadzór zapobiedz nie może.

Zazwyczaj jednak w smutnych wypadkach, porywających w ofierze życie dzieci — winni są rodzice czy opiekunowie, którzy strzedz winni duszy i ciała „maluczkich“.

Podobny wy-



Parlament japoński: Gmach Rady państwa w Tokio.